

Mazowiecki Głos Rolniczy Gospodarczy

Tygodniowy dodatek do dziennika „Głos Mazowiecki” (Płock, P. O. W. 13)

ROK VI

Płock, 21 stycznia 1938 r.

Nr. 2

S. p. ks. kan. Hipolit Bauer, proboszcz dzierzgowski.

Zmarły dn. 6 stycznia b. r. w Dzierzgowie, pow. przasnyskim, ks. kan. Hipolit Bauer, urodził się we wsi kościelnej Dąbrowie Wielkiej, pow. przasnyskim, w dzień sw. Hipolita, 13 sierpnia 1865 r., jako syn Michała Bauera, stolara, i starszej od męża Katarzyny z Knyżewskich.

Proboszczem w par. dąbrowskiej, wtedy blisko 5-ciotysięcznej, był od niepamiętnych lat ks. Jan Sieczkowski, kan. hon. sejmowski, jubilat, urodzony 1785 r., jeszcze jako syn Stanisława Poniatowskiego, wikarym zaś od przeszło 20 lat był młodszy odcen ks. Tomasz Knyżewski, podlasiak, ur. 1817 r., wuj Hipolita Bauera. Po śmierci 93-letniego proboszcza ks. wikary został 1878 r. jego następcą i umarł w Dąbrowie w 1887 r., gdy siostrzan jego kończył seminarium.

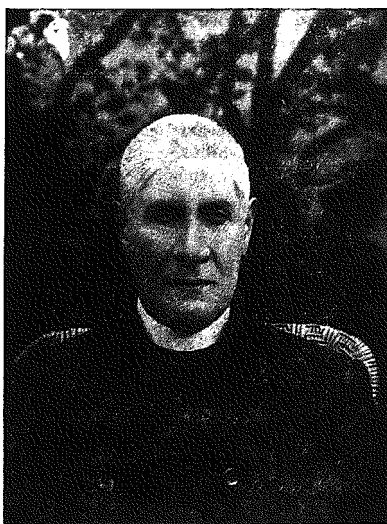
Wszystko tam w one czasy tętniło starodawną polską, katolicką tradycją wśród rojowiska drobnej szlachty, osiadłej od pół tysiąca lat w dorzeczu Bugu, Broku, Broczku i Sliny. Była to istna kuznica księży i innych zawodów, wymagających nauki i myślowej. Gdy ks. Bauer, kończył Seminarium płockie, w 1888 r. jego parafia dąbrowska liczyła przeszło 30 kapłanów w różnych stronach Polski, którzy z niej wyszli.

Starodawnym był zwłaszcza drewniany kościół w Dąbrowie, zbudowany jeszcze 1677 r., niedługo po pierwszych Szwedach. Pochylony był, zgarbił się, w ziemię wrastał, jak jego starowieczny proboszcz, ksiądz jubilat Sieczkowski, i jego nie młoda też podpora, ks. wikary Knyżewski. Aż gdy oba święta ziemia podlaska przytuliła, nastał ksiądz młody, energiczny, Józef Ciszewski, i w 1887—1888 r. stanął w Dąbrowie Wielkiej kościół nowy, murowany, o 2 wieżach, w stylu romańskim, podług planów budowniczego Dziekotkowskiego.

Ojciec odumarli Hipolita dosyć wczesnie. Zaopiekował się nim wuj, ks. wikary Knyżewski, brat matki. 8-letni chłopak, po krótkiej nauce w domu, wyjechał do Warszawy, do krewnych, a gdy przeszedł tam szkołę początkową, wuj w 1875 r. umieścił go w gimnazjum rządowym w Kaliszu pod dyktando A. Sawickiego. Użytkawszy świadectwo 4-klasowe i pozwolenie matki - wdowy, wstąpił w 1882 r., po złożeniu egzaminów konkursowych, do Semina-

rium Duchownego w Płocku, gdzie wicerektorem i profesorem był wtedy ks. Aleks. Zaremba, z tamtych drobnoszlacheckich okolic, z parafii rosochackiej, rodak, mąż uczony i znany pisarz, kapłan wielkiej wiedzy i światłowości.

Ukończywszy, po wyświęceniu na diakona, w 1887 r. Seminarium, gdy do święceń kapłańskich brak był jeszcze lat, poszedł na wikarę do Poremby, pod kierownictwo ks. Michała Jabłonowskiego, też podlasiaka, z powiatu drohicznego. Ten, paste-



rzując w Poremby, wśród kurpiów nadbużańskich, naprzód od r. 1870 jako wikary u ks. Józefa Sieczkowskiego, brata ks. Jana Sieczkowskiego z Dąbrowy Wielkiej, a potem od r. 1876 do 1916 r. jako proboszcz, nie tylko odnowił zupełnie jej stan materialny, wyświadczył bowiem 1880 r. kościół, plebanie i inne budowle, ale i stan moralny ludu, rozproszonego wśród lasów. Nie wiele miał pracy młody bez święceń kapłańskich wikary, poza kanzaniami, katechizacją dzieci, pisanem aktów, chyba to, że patrząc na świat Boży i ludzi młodymi oczyma, pogodnie, wesoło i pełen miłego humoru, podziwiał proboszcza w jego budownictwie, uczył się odeń gorliwości kapłańskiej, dogłądał pasieki pszczelnej i zajadał smakowite lekasy, które obaj upolowali w ówczesnych lasach. Z Poremby wyniósł żyłkę

do pszczelarstwa, popieranego wtedy przez „Przegląd Katolicki”. Piękna potem miał pasiekę w Dzierzgowie.

Wyświęcony na kapłana 20 grudnia 1888 r. w Płocku przez biskupa Henryka Kossowskiego, odprawił prymicję w starym jeszcze kościełku w Dąbrowie, bo nowy miał niewykoliczone wnętrze, pożegnał Porembę i poszedł na drugiego wikarę na imię Kurpie,

do Kadzidla, gdzie od r. 1872 pasterzował, jakoby ksiądz duchowy tego ludu

religijnego wśród borów i piasek, ks. prałat Konstanty Rejchel (zmarły tam 1900 r.), kapłan światły, dobry, gorliwy, prawdziwy misjonarz kurpiowski, twórca w 1883 r. wspaniałej murowanej świątyni kadzidleńskiej, której obydwie wieże sięgają swym wzrokiem dalekich krańców obszernej parafii. Właśnie niedawno, 1887 r., pokonsekrował ją uroczyste biskup Henryk Kossowski¹⁾.

Przeszło 4 lata trwała dobra szkoła kadzidleńska, pod kierunkiem seniora duszpasterza, prałata Rejchla, niegdyś wzorowego prefekta szkół płockich. Wywarła ona wpływ dodatni na wrażliwą, duszę podlaską księdza Bauera. Nadto służyła okolicy kurpiowskiej, troskliwa opieka na plebanii, dużo ruchu wśród pracy na 9-tysięcznej parafii, bardzo wtedy rozległej, wyleczyły również i szczyty płucne, które, pomimo pożątej budowy ciała ks. Bauera, zagrożone były.

Jaką miłością otaczali Kurpie swego młodego księżnika, świadczą choćby te, nieudolne wprawdzie co do formy, ale serdeczne wierszyki, które lud ten, tak przedziwne śpiewy, zmysłny do tworzenia wierszy na poczekaniu, złożył mu na imieniny, dn. 13 sierpnia:

„Tęknę w dniu tym radością,
wikarę naszego uroczystości,
upamiętni przed tronem Najwyższego,
by dlań uprosić życia napłuszczenia.
Niech się głos nasz w niebo wznosi
i u Boga to wyprosi,
by cię nadal, ojcze miły,
błogosławił, wzmacniał siły,
laską swą cię udarował,
od złych przycięd zaważował.
Przewietlny duszpasterzu,
szczęść Boskich łask szafarzu,
składamy z serc naszych dzięki
za dar ducha i szczerą ręką,
za pilną opiekę nad nami
i nad naszymi dziećmi.
Wielbimy i czcimy Kapłanie,
racz nam odpuścić, prosimy pokornie,
cośmy kiedy przeciw tobie zawinił,
lub, żeśmy (twój) dobrej nauki nie szanowali.”

Zyczymy ci wszystkiego dobrego,
szczęścia i zdrowia najlepszego.
Nechaj ci raczy Pan Bóg błogosławić,
piki na tym świecie będziesz bawić,
a po śmierci miły wieczne królowanie,
z świętym Hipolitem Boga wychwalanie.”

Tak umożniony duchowo i cielesnie, bogaty doświadczeniem dwóch kapłanów, miłośników Kościoła, dbałych o lud sobie powierzony, o ład wzorowy i porządek, kapłanów - budowniczych uśmieł na pustkowia, wśród biednych piasek, idzie dn. 26 kwietnia 1892 r. młody ks. Hipolit na rektora kościoła poreformackiego w Żurominie, w pow. mławskim. Był

¹⁾ Piękny zyciorys ks. prał. Konst. Rejchla, tego opiekunego króla - duch Pustkury Kurpiowskiej, skreślił przed 43 laty prałat Roch Filchowski w „Przeglądzie Kat.” 1895 r., str. 601 i n., portret zaś jego na ile sylwetkę kościelną, sosen puszczalskich i grup kurpiowskich podał Tygodnik Ilustrowany 1895. II s. 92.

tam do 17 paźdz. 1893 r. A co przez półtora roku zrobił, niech mówi za mnie świadek nauce z Płocka z przed 45 lat, przeznaczony prałat Feliks Motyliński („Jak honor kocham”), który taką korespondencję umieścił w n-rze 36 „Przeglądu Kat.” z dn. 7 września 1893 r., str. 572:

„Bok zaledwie upłynął, jak przybył do Żuromina ks. Hipolit Bauer, a zmiany w kościele są tak widoczne, jakby już lat kilka gorliwa ręka naprawiała to, co zaż czasu zniszczył. Aparaty stare, wyrzucone na strychy, na pokarzin motem, na gniazda szeszurów i myszom, dziś odnowione są ozdoba kościoła. Kielichy, poszki, pateny, relikwiarze i t. p. polamane, porozrzucane, dziś naprawione, odświeżone, pochowane w oddzielnych, umyślnie na to posprawianych, futerałach, stanowią cenne nabytki starej sztalu. Ks. Bauer nie zapominał i o chorze kościelnym. Zbiera chłopów na nauki i przy pomocy miejscowego organisty ćwiczy ich w sprawie kościelną.”

Takim był ksiądz Hipolit Bauer podówczas i takim do ostatka pozostał, zany, miły, uprzejmy, gorliwy, pracowity, dbały o dobro parafii, żarliwy o sprawę Bożą, uczynny, sąsiedzki, gościnny, miłośnik ludu i porządku, zdobywcą serc ludzkich, sam chodzący dobre serce i brat lata, ale poważny i w skromności swej dostojny kapłan.

Takim był wszędzie, czy potem w Żurominku Kapitułnym pod Mławą (1893—1905), czy w Starożrebach (1905—1908), czy przez 20 lat (1908—1928) w Drobinie, czy w ciągu ostatnich lat dziesięciu (1928—1938) w Dzierzgowie. Nie dziw przeto, że szanowano go i kochano. Kiedy np. w 1905 r. wychodził z Żurominka Kapitułnego do Starożreb, parafianie udali się do biskupa Wnukowskiego z prośbą, by pozostawił im ukończonego przewodnika dusz ich księdza Bauera, który nie szczędził sił dla ich dobra, był dla nich prawdziwym ojcem, opiekunem i pocieszycielem, opuszczony ich drewniany kościółek odnowił, pięknie przyozdobił, ład i porządek zaprowadził wszędzie.

W Drobinie zastała go wielka wojna i związana z nią nowe zadania i troski pasterskie, a potem przyszła oswobodzona Polska, i znowu liczne nowe prace, nowe organizacje, nowe potrzeby. Dwoił się, troił, cieszył się, on podlasiak - patriota, że w wysniewonej wolnej Polsce pracować pozwolił mu Bóg; posłuszny wezwaniu Ojca św. i swego Biskupa, bierze się z zapalem do Akeji Kat. Ale siły wyczerpywały się już, ciężko było samemu. 5 marca 1928 r. otrzymał probostwo z wikariatem

w Dzierzgowie. I jakby się omdleł przy młodych pomocnikach swoich. Nie należał do owych skąpeów duchowych, co wszystką kutwią do ostatka, co zazdrośni o władzę

(Dokończenie na stronie następnej).

Kampania cukrowa w Małej Wsi w cyfrach.

Podczas ostatniej kampanii przerobiono 343,131 mt. buraków.

Płockie sfery rolnicze zainteresują niewątpliwie cyfry z ostatniej kampanii cukrowej w cukrowni „Mała Wica”.

Kampania rozpoczęła się w dniu 15 października ub. r. i trwała 41 dni. Wciągu całej kampanii przerobiono 343,131 mt. buraków (dziennie do 9,500 mtr.) Z materiału tego wyprodukowano 61,276 metrów cukru.

Zainteresuje może niejednego, ilu robotników pracowało podczas kampanii. Otóż w fabryce i na

Sp. ks. kan. Hipolit Bauer.

(Dokończenie ze strony 1-ej).

swą, wciąż powtarzają: Ja rzadzę, ja płacę, ja robię... Sam niedzys, młodym będąc, przeszedł piękny okres kapłańskiego entuzjazmu pod kierunkiem dobrych kapłanów - seniorów. W Dzierzgowie pracował dłużej z dwoma młodymi kapłanami pomocnikami: w latach 1929—1933 z ks. Stan. Morawskim, potem proboszczem w Kamienicy, a w latach 1933—1938 z ks. Romualdem Zawistowskim. Z nimi rozwinął szeroką pracę religijną i społeczną. On, starszy, dawał swą powagę, doświadczenie, swoje serce ojcowskie, swój balsam w trudnościach, oni, młodzi entuzjaści, wniesili swój zapał dla sprawy Bożej, swoją energię, oni poruszali wody, łamali trudności, oni łagodzą spory, hamowali, co się zbyt rozpędziło. A wszystko ku większej chwale Boga, na pożytek Kościoła i Ojczyzny milej. Nie obce mu było żadne nazwisko w parafii, chociaż sam na schyłku życia nie mógł brać szerszego udziału w jej życiu społecznym. Nie dziw przeto, iż taka współpraca, taka szlachetna radość starego z zapalem i działalnością młodych wydały piękne owoce: duchowe w życiu religijnym i społecznym w parafii dzierzgowskiej, w organizacjach Akcji Katolickiej, w rozkrzewieniu czytelnictwa; owoce materialne w odnowieniu i pomalowaniu starodawnego kościoła, w pięknych ogrodzeniach przy plebanii, w wspaniałym parkanie naokoło cmentarza grzebalnego.

We wzajemnym szacunku i zaufaniu, wśród niekłamnego poważania i nieudanej miłości płynęły ostatnie lata pracy duszpasterskiej seniora dekanatu przasnyskiego.

10 lipca 1931 r., z okazji swego jubileuszu kapłańskiego, J. E. Ks. Arcybiskup Dr. Ant. Nowowiejski obdarzył ks. Hipolita Bauera kanonią honorową pultuską.

Dn. 6 stycznia, w uroczystości Trzech Króli, zakończył dożyty swój żywot. Umierał pięknie, jako ten, który zawodu swego na Bożej arenie dokonał. Bijąc się w piersi, powtarzał: „Teraz puszczę, Panie, sługę swego w pokój!”

A pogrzeb jego był olbrzymią manifestacją dla czcigodnego kapłana zarówno ze strony 28 kapłanów - współpracowników z J. E. Ks. Biskupem Leonem Wetmańskim, jak i ze strony olbrzymiej rzeszy wiernych, pomimo zasp i zawiści śnieżnych.

TOMASZ OGONCZYK.

placu pracę podczas kampanii miało 900 osób. Poza tym 220 osób zatrudnionych było w zakładach buraczanych przy przeładunku buraków i wyłoków.

Zarobek dzienny robotnika niewykwalifikowanego wynosił 36 gr. na godzinę dla mężczyzn, a 28 gr. dla kobiet. Robotnik I-szej kategorii zarabiał dziennie 6.40 zł. i t. zw. deputat w sumie 2,51 zł., czyli 8.91 zł. dziennie. Robotnik II-giej kategorii zarabiał dziennie wraz z deputatem zł. 7.31, robotnik III-ciej kategorii — zł. 5.95. Robotnicy pracowali na 4 zmiany po 6 godzin.

Personel pracowników umysłowych stanowiło 19 pracowników stałych i 32 sezonowych z płacą od 200 do 300 zł. miesięcznie.

A jaka była ilość plantatorów, którzy dostarczali buraki do cukrowni „Mała Wica”?

W roku 1936-37 z większej własności dostarczało buraki do cukrowni w Małej Wsi 70 plantatorów, z mniejszej własności 626 plantatorów, razem 696. W roku 1937-38 plantatorów z większej własności było. 70, z mniejszej 1031, razem 1101.

Jak widać z powyższego, wzrosła liczba plantatorów z mniejszej własności.

W oczekiwaniu miliona.

Już tylko niewiele dni dzieli nas od najbardziej emocjonującej dla każdego gracza loteryjnego chwili, gdy rozstrzygnąć się będą losy głównej wygranej czwartej klasy — miliona złotych.

Tymczasem zaś każdy dzień przynosi nam wiadomości o wyjściu z koła większych lub średnich wygranych, które poważnie zasilają przedstawicieli najmniejszych sfer społecznych w licznych miejscowościach kraju.

Tak więc np. wśród właścicieli u-nr 145912, na który padła jedna z wygranych 75 000 złotych, znajdujemy, obok duchownego i technika, p. Marię Pospieszna, pracownicę domową z Warszawy i p. Antoniego Rękawka, malarza z pod Garwolina. Łatwo się domyśleć, jakie możliwości daje p. Rękawkowi wypłata mu suma 15,000 zł.; będzie mógł nie tylko wprowadzić ulepszenie do już posiadanej gospodarki, ale i powiększyć je znacznie.

Dużą pomoc otrzymali czterej lotnicy wojskowi, z plutonowym A.

Uprzywilejowana organizacja wiejska.

Związek Młodej Wsi „Siew” z „czwóporozumienia” p. Grzyńskiego jest ponoć jedną z najbardziej uprzywilejowanych organizacji lewicy „secesyjnej”, ponieważ otrzymuje z ministerstwa rolnictwa 700,000 zł. rocznie.

Sejmowe koło rolników

Odbyły się w „Koło rolników Sejmu i Senatu” wybory zarządu. Prezesem jednomyślnie obrano poła Sobczyka, wiceprezesami senatora Rdulotowskiego i poła Długosza, sekretarzami poła Mirskiego i Krzeczunowicza, skarbnikiem poła Kociubę. Dotychczas prezesem Koła był generał Żeligowski.

Jak chronić oziminy

przed skutkami zimy?

Z ukończeniem prac siewnych nie kończą się bynajmniej zainteresowania rolnika i jego starania około oziminy. Wprawdzie najpewniejszą i najskuteczniejszą gwarancją dobrego przeżycia roślin jest ich staranna uprawa i należyte zasilanie w okresie przedzimowym, jak również wybór odpowiedniego stanowiska w płodozmianie, ale w najstarszej wykonanych zasiewach zmienna pogoda zimowa, z jej opadami, wichrami i deszczami, może przecież poczynić poważne szkody.

Pomimo to wielu rolników te prace zimowe, mające zapewnić dobre wyjście oziminy spod śniegu, lekceważy, a tym samym wyrządza sobie niepowetowane straty w przyszłych sprzętach.

Najczęściej spotykanym wrogiem oziminy jest mróz, a ściślej, ostre wiatry zimowe. Rośliny ozime mają co prawda zdolność wytrzymywania zimna bez okrywy śnieżnej, ale tylko wtedy, gdy nie ma ostrego wiatru. Na wietrznej pogodzie natomiast nawet niewielkie stosunkowo mrozy mogą roślinę zważyć doszczętnie. Silny wiatr bowiem wywołuje zwiększone parowanie wody z komórek roślinnych, a rośliny nie są w stanie uzupełnić

wilgoci z ziemi zmarzniętej i wokół tego giną.

Ze środków zaradczych, które mają zapobiec wymarzaniu, a także usychaniu roślin, wymienić należy przede wszystkim umiejętną uprawę jesienią, polegającą na pozostawieniu bryłek i grudek na polu, o które zatrzymują się potem ostre porywy wiatru.

Bardzo ważnym czynnikiem dobrego przeżycia roślin jest również ich rozkrzewienie się korzeni rośliny już przed zimą, a osiąga się to przez zastosowanie już na jesieni dostatecznej ilości nawożenia pomocniczego.

Ozimy wysuszone i wymarznące należy ratować przez zastosowanie wczesną wiosną azotu w postaci łatwo rozpuszczalnej. Nawozy azotowe nie pobudzają wprawdzie do życia roślin obumarłych, ale wpływają na szybki rozwój roślin uszkodzonych i na lepsze ich rozkrzewienie, co częściowo wyrówna poniesione straty. Z doświadczenia wynika, że stosowanie tego nawożenia jest najwłaściwsze, skoro tylko da się o nim pole wyjechać.

W naszych warunkach silne mrozy bez okrywy śnieżnej na szczęście nie trafiają się zbyt często, ale ten sam śnieg, który w czasie ostrej zimy jest dobrodziejstwem dla roślin, w pewnych warunkach może być dla nich zgubą. Dzieje się to wtedy, gdy na niezamrażniętą ziemię spadnie w jesieni dużo śniegu. Rośliny i tak osłabłe pod śniegiem i oddychające tymczasem grubą warstwą, przykrytą przez niego, nie dopuszczają powietrza do ich korzonków. W ten sposób uczynia się obumieranie korzeni i zniszczenie roślin.

Jeżeli więc śnieg pole wypada wyglądać, jak gdyby było pokryte białą, spleśniałą pokrywą, pod którą często nie ma ani jednej zdrowej roślinki. W tym wypadku ratunek nie leży w tym, aby spóźniony i do tego zabieg ratunkowy należy uskutecznić już w czasie zimy.

W razie silnych opadów śniegu w pierwszym okresie zimy trzeba umożliwić dojście powietrza do roślin przez przepędzenie pługiem koni, bydła lub owiec. Zwierzęta, biegając po śniegu, przebijają kopytami głębokie otwory w grubej warstwie śniegu, a tym samym tworzą wentylatory, którym powietrze dostaje się do roślin.

Bardzo dobre jest też wyoranie pługiem głębokich bruzd w odstępach kilkumetrowych. Bruzdy te powinny sięgać spodem prawie do powierzchni ziemi. Pamiętajmy, że przegony powinny być w kierunku spadku pola. Ułatwi to odpływ wody w czasie odwilży.

Do kruszenia skorupy śniegu należy również ciężki wał kołowy, którym przejeżdżamy miejsce po miejscu.

„Wielkopolska”

Radioabonent wiejski.

Wedle danych na dzień 1 stycznia br., ogólna ilość radioabonentów wiejskich wynosiła — 311,332, z tego największą ilość abonentów wiejskich zamieszkuje na terenie Dystryktu Warszawskiego — 88,726, następująco: Działkowicki — 50,276, Lubelska — 47,568, Lwowska — 31,726, Krakowska — 30,728, Wileńska — 26,788, Poznańska — 19,571, Bydgoska — 15,949.

Zbrodnie wobec polskiego narodu popełnia **kto żydów popiera!**